



Numer 8 (189) Sierpień 2013

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
I Festiwal Tajemnic w Książu	2
Motywy mitologiczne ... cz.II	3
Legenda o „Zimnym Dworze”	7
Rodzina Alfreda Zuckera	7
Jeszcze słów parę ...	9
Dodatek do „Kroniki Miasta ...”	10
Gottfried Kleiner	12

Chronologia dziejów

Miejska Biblioteka Publiczna przy ul. Świdnickiej 15, otrzymała dofinansowanie na remont pomieszczeń, zakup sprzętu i wyposażenia. Pieniądze pochodzą z programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, realizowanego przez Instytut Książki, pod nazwą biblioteka+.

Pozyskana kwota, to 442.852,00 zł, czyli 70 % wartości całej inwestycji. Resztę stanowić będzie wkład własny gminy. Prace zaplanowano na 2014 rok, w terminie od 1 stycznia do 30 września.

W Komisariacie Policji, rozpoczął służbę 1,5-letni owczarek niemiecki „Larry”. Trafił tu dzięki wsparciu finansowemu Gminy, która przekazała policji 5 tys. zł.

Larry został wyszkolony także do tropienia, co oznacza, że przyda się przy wyjaśnianiu przestępstw. Będzie pracował przede wszystkim w pieszych patrolach. Jego przewodnikiem jest sierżant Michał Drabich.

Około 230 zawodników, głównie Polaków, ale także jedenaście ekip zagranicznych z Niemiec, Czech, Białorusi, Stanów Zjednoczonych, Nowej Zelandii oraz jeden zawodnik występujący na licencji wystawionej w Republice Południowej Afryki, 17 sierpnia 2013 r. stanęło na starcie XIV Memoriału Pawła Sosika.

Wyścig, który stanowi ważną pozycję w kalendarzu imprez sportowych w naszym mieście, po raz jedenasty odbył się w ramach Górskiego Wałbrzyskiego Wyścigu Kolarskiego i był jego finałowym, czwartym etapem. Organizatorem kolarskich zmagania był Ludowy Kolarski Klub Sportowy "Górniki" oraz pasjonaci kolarstwa: Władysław i Marcin Góra.

Impreza była współfinansowana ze środków Gminy.

Dwa samoloty, będące replikami jedno- i dwupłatowców z okresu I wojny światowej, stacjonowa-

ły na świebodzińskim lądowisku podczas minionego weekendu. Przyleciały z Pardubic, by wziąć udział w odbywającym się w Książu Festiwalu Tajemnic, o którym piszemy w specjalnym reportażu naszej współpracownicy – Róży Stolarczyk.

Przestał istnieć charakterystyczny budynek biurowy dawnych Zakładów Elementów Zamiennych do Maszyn Włókienniczych „Famalen” (W czasach niemieckich, zajazd „Pod Białym Orłem”). Rozbiór-



Zdjęcie: Adam Rubnikowicz

kę rozpoczęto pod koniec pierwszej dekady lipca. Wraz z biurowcem, rozebrano część budynków produkcyjnych. Kolejny fragment, świadczący o dużym niegdyś uprzemysłowieniu Świebodzic, zniknął z miejskiej panoramy.

W poniedziałek, 26 sierpnia, Dolnośląska Służba Dróg i Kolei przystąpiła do przebudowy ulicy Strzegomskiej (droga wojewódzka Nr 374) na odcinku od skrzyżowania z ulicą Wodną, do skrzyżowania z drogą powiatową w kierunku Olszan. Droga zostanie poszerzona, powstaną także dwa ronda, które upłynnią duży ruch tranzytowy wiodący w kierunku autostrady A4. Prace będą prowadzone na blisko 1,5-kilometrowym odcinku.

O realizację inwestycji burmistrz Bogdan Kożuchowicz zabiegał od wielu lat i wreszcie udało się doprowadzić do ujęcia jej w planie pilnych zadań.

Samorząd zaoferował udział finansowy w tym przedsięwzięciu. W tym roku jest to kwota 1 mln zł.

Zadanie jest bardzo duże, bo obejmuje nie tylko pas drogowy, ale także część mostową, energetyczną, kanalizacyjną. Konieczna będzie także przebudowa infrastruktury telekomunikacyjnej i gazowej. Realizacja przewidziana jest na dwa lata, a wartość inwestycji to ok. 10 mln zł.

Róża Stolarczyk

I Festiwal Tajemnic w Książu

W dniach od 16 do 18 sierpnia, w Książu odbył się I Festiwal Tajemnic. To spotkanie było przeznaczone dla tych, którzy interesują się historią i jej tajemnicami. Festiwal podzielono na bloki tematyczne - uczestnicząc w nich, można było się dowiedzieć o tym, czego się szuka, ale także, co znaleziono. Nie były to spotkania dla miłośników teorii spiskowych, ale dla tych, którzy swoje zamiłowanie do historii mogli skonfrontować z autorytetami w poszczególnych dziedzinach: poszukiwaczami i autorami książek.

W pierwszym dniu, dr hab. Piotr Oszczanowski, historyk i antropolog sztuki, przedstawił historię dzieł sztuki, znajdujących się niegdyś w Książu, bogato ilustrując opowieść przeżroczami. Wskazał, przez kogo zostały zagrabione i gdzie - wiele z nich - teraz się znajduje. Okazuje się, że oprócz tych, które zaginęły bezpowrotnie lub zostały ukryte, znaczna część znajduje się w różnych zamkach i pałacach w Polsce, m.in.: w Wiśniczu, Malborku, na Zamku Królewskim w Warszawie i wielu jeszcze innych. W majestacie prawa, zostały tam po wojnie umieszczone przez władze państwowe. Również wiele zostało rozgrabionych przez okolicznych mieszkańców i znajduje się w ich domach do dziś. Przykładem niech będzie sufit kasetonowy, który znajduje się w Wiśniczu, czy starodruki, które ukazały się na Allegro, a właścicielami są osoby prywatne. Wyjaśniono wiele mitów związanych z zamkiem, ale przy okazji ich obalania, naukowcy trafili na inne, wymagające zbadania.

Następnie prof. Tadeusz Dobosz, ze swoimi współpracownikami, dr.n.m. Łukaszem Szleczkowskim i Agatą Thannhaeuser, opowiadali o pracy medyków i antropologów sądowych, zaangażowanych w badania związane nie tylko ze zbrodniami, ale również z historią. Profesor Dobosz zidentyfiko-

wał szczątki Kopernika i był pierwszym w Europie naukowcem, który odtwarzał zdarzenia na podstawie śladów krwi. Opracował wdrażaną obecnie metodę bezinwazyjnego pobierania śladów do badań DNA. Metoda ta, ma niebagatelne znaczenie w badaniach zabytkowych tkanin czy książek - nie trzeba wycinać kawałeczka materiału, wystarczy specjalna metoda płukania. Myślę, że wiele takich obiektów, jak np. Całun Turyński, będzie mogło być przebadanych ponownie, bez konieczności inwazyjnego pobierania próbek. Naukowcy obalili też kilka mitów, znanych nam z filmowych zagadek kryminalnych CSI. Po raz pierwszy też, można było zobaczyć preparaty uzyskane z ludzkich zwłok, do których dostęp mają jedynie studenci, a pozyskane zostały one jeszcze przed wojną i w trakcie jej trwania, i ocalały z zawieruchy wojennej. Pozyskanie takich eksponatów dziś byłoby niemożliwe, gdyż polskie prawo tego zabrania.

W drugim dniu, można było posłuchać o niezwykłych losach Hochbergów, poznać historię zamku i tajemnice z nim związane. Były też spotkania z eksploratorami, czyli popularnymi poszukiwaczami skarbów. Opowiadali czego szukają, co znajdują i co chcieliby znaleźć.

Były też opowieści o tym, co dobrego zrobili dla Polski Krzyżacy, o wyznawcach światła w Karconoszach, o czarownicach i ludowych zabobonach, o pasjonatach, którzy przyczynili się do wielkich odkryć i takich, którzy opóźnili je na wiele lat. Można było się też dowiedzieć, jak poszukiwacze traktuje polskie prawo i jak postrzegają ich muzealnicy.

Dr Robert Kudelski i dr Jacek Kowalski uświadomili nam, że Dolny Śląsk jest kluczem do odnalezienia zaginionych skarbów kultury. Opowiedzieli o poszukiwaniach prowadzonych w latach 80 - tych przez polskich generałów - o tym, co znaleźli i co się z tym stało.

W trzecim, ostatnim dniu, można było się dowiedzieć wszystkiego, co jest bezsprzeczne i co znajduje się w sferze przypuszczeń, a dotyczy sztolni położonych w różnych częściach Dolnego Śląska. Opowiedziano też, jak upór poszukiwaczy doprowadził do odkrycia w tym roku zupełnie nieznanych sztolni w górze Soboń i co znajduje się w niemieckich spisach inwentarzowych, a czego do tej pory nie znaleziono. Było też o tym, jak oddział AK, w czasie wojny „ukradł” Niemcom rakietę V2 i prze-

Krzysztof Jędrzejczyk
Śródmieście z lotu ptaka



transportował do Anglii. Mówiono także o tym, ile fabryk produkujących tajną broń tu się znajdowało i co się z nimi stało. Dr hab. Maciej Trzeciński, podsumował wszystko, z punktu widzenia polskiego prawa – np., czy odnalezione dobra, należące kiedyś do jakiejś rodziny niemieckiej, mogą pozostać w Polsce, czy należy je zwrócić spadkobiercom?

Podczas festiwalu, można było się spotkać, porozmawiać i kupić książki wielu znanych autorów: Joanny Lamparskiej, Janusza Skowrońskiego, Dariusza Graby, Michała Wójcika i wielu innych.

Festiwalowi towarzyszyły historyczne grupy rekonstrukcyjne, wraz z pojazdami, które wzięły udział w widowisku „Zdobycie zamku przez alian-

tów”, z efektami pirotechnicznymi i bitwą powietrzną.

Można było obejrzeć wiele filmów dokumentalnych, a także niezwykle filmów fabularnych z pierwszych lat kina, nigdy niepokazywanych publicznie.

Festiwal był pomysłem Joanny Lamparskiej, do którego realizacji pozyskała Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Prezydenta Wałbrzycha, Dyrektora Zamku Książ, a także stacje telewizyjne: Discovery i National Geographic oraz redakcję miesięcznika „Fokus”, który objął patronat medialny nad całym przedsięwzięciem.

Był to pierwszy i na pewno nie ostatni festiwal, zwłaszcza, że frekwencja była większa od spodziewanej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że istnieje wielka potrzeba takich imprez, zachęcających do poznawania i promowania Dolnego Śląska, krainy najbardziej tajemniczej ze wszystkich.

Maria Palichleb

Motywy mitologiczne i alegoryczne w zamku Książ cz.II Próba analizy i interpretacji (z uwzględnieniem elementów symboliki)

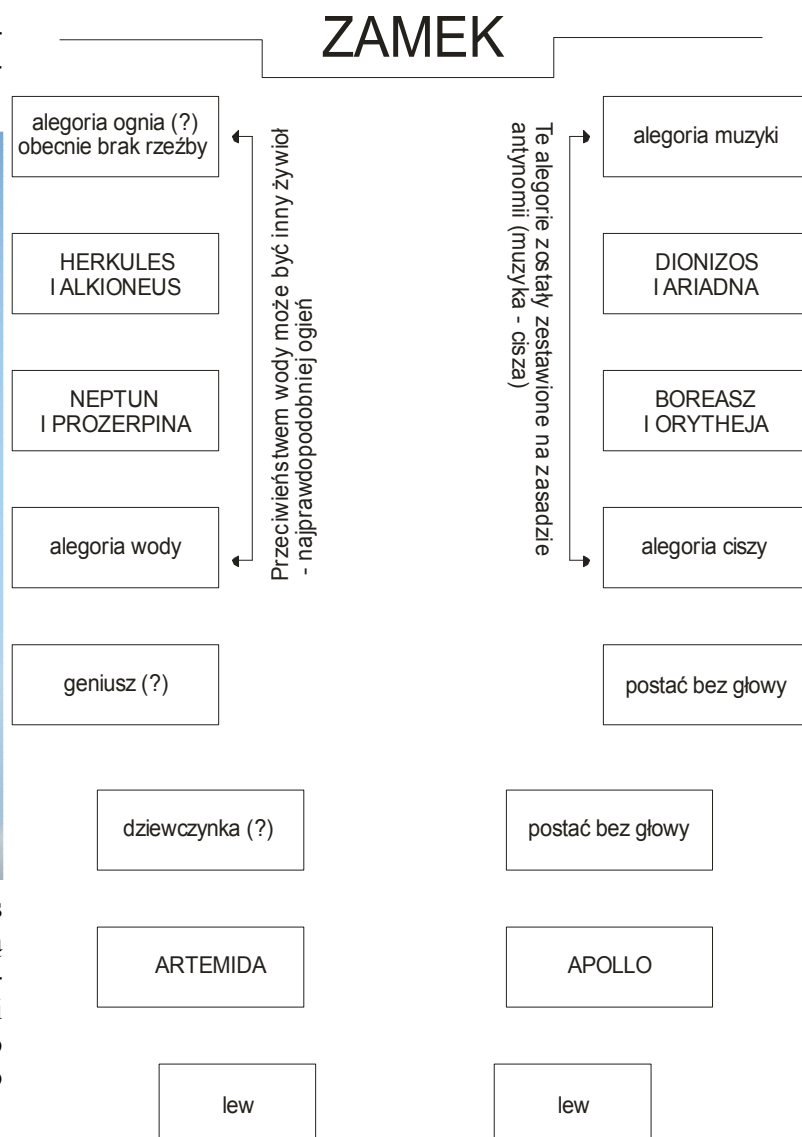
Wróćmy na Działanie Honorowy – oto schemat ustawienia poszczególnych rzeźb, z uwzględnieniem prawidłowości logicznych, wynikających z zaplanowanej kompozycji.

Na wysokich, boniowanych postumentach wznoszą się postacie Artemidy (z lewej) i Apolla (z prawej) strony.

Zdjęcie: Adam Rubnikowicz



Na twarzy córki Zeusa i Leto czas zostawił wyraźne piętno, czyniąc ją płaską i bez wyrazu – najwyraźniej został odlupany duży fragment górnej części na linii oczu i czoła. To z pewnością dziedzictwo czasów II wojny lub lat bezpośrednio po niej następujących.



Mitologiczna Artemida to bliźniacza siostra Apollona. Matka ich była tytanka. Ponieważ „żadna ziemia nie chciała jej przyjąć, gdzie mogłaby urodzić dzieci – przybyła więc do Ortygii.”²² Tu najpierw przyszła na świat Artemida, która pomogła matce przy narodzinach syna. Początkowo była ona przedstawiana jako skrzydlate bóstwo, w długiej, skórzanej szacie. Później jej wizerunek ulegał zmianie – nosi już tylko krótki chiton; (ta hoffmannowska- długa tunikę).

Słynęła z łatwości wpadania w gniew, budząc grozę.²³

Pierwotnie była wyobrażana jako władczyni świata roślinnego i zwierzęcego; później – bogini łowów i czystości, o niepospolitej urodzie (czego nie można powiedzieć o tej, na dziedzińcu! – pozostałość twarzy szpeci niezbyt ładna linia warg, tworzących bliżej nieokreślony grymas).

Najczęściej jej „nosiła” krótką tunikę, łuk i strzałę, pojawiała się w otoczeniu ogarów lub jeleni.

U Hoffmanna towarzyszy jej ogar z wniesioną głową. Lewą dłoń wspiera na łuku, prawą – na głowie psa. Gdy spojrzymy na nią od tyłu, zobaczymy jej palce i kołczan ze strzałami, zawieszony na plecach.

W odróżnieniu od innych posągów, na dziedzińcu, szaty jej zostały opracowane subtelniej, fałdy są zaledwie zarysowane. Postać sprawia wrażenie spokojnej. Podkreśla to statyczny układ nóg, bez typowego dla baroku kontrapostu. Dwuwarstwowe ubranie (krótka tunika założona na długą) układa się skośną, raczej płytką formą. Głowę jej spowija szal, spływający miękką linią aż do stóp.

Artemidę czasami utożsamiano z boginią Księżycy (Selene), dlatego dodatkowym jej atrybutem mógł być sierp księżycy. W uzupełnieniu można dodać, że sprawowała pieczę nad dzikimi zwierzętami, polowała na niedźwiedzie. Była także patronką polowców. Rolnicy i żeglarze widzieli w niej swą opiekunkę, której składali dary. Apollo nadał jej imię Dafnia (Laurowa). Może dlatego, by podnieść splendor swej siostry? Wiadomo przecież, że laur wieńczył bohaterów i władców. A może, żeby była kojarzona z bratem – bliźniakiem?

Wieniec laurowy to jeden z atrybutów Apolla, który został przedstawiony w swym boskim majestacie.

Z. Kubiak podaje, że bóg ten „uwiecznił się wawrzynem w Tempe, gdy poddał się rytualnemu oczyszczeniu po zabiciu Pytona.”²⁴ Ten rekwizyt

Zdjęcie: Adam Rubnikowicz



symbolizował zwycięstwo, czyn bohaterski, odwagę, triumf, chwałę, zaszczyt, nagrodę, nieśmiertelność, wieczność, ochronę, mądrość, wyrocznię, natchnienie poetyckie.²⁵ To tylko część długiego łańcucha semantycznego, przypisanego laurowi. Był on również atrybutem Dionizosa i Asklepiosa, ale przede wszystkim, był przypisany Apollinowi, jako bogu słońca – Febowi, mającemu moc oczyszczania z win.

Jego włosy, z tyłu, zostały związane wstążką. Lewa dłoń bóstwa trzyma lirę, której warto poświęcić odrobinę uwagi. [Podczas lipcowej nawałnicy w 2009 roku uległ uszkodzeniu jej górny fragment].

Instrument ten ma także znaczenie symboliczne, oznaczając (m.in.): koncert, pieśń, muzykę, natchnienie wieszczce, poetyczne, muzyczne, wróżbę, lirykę, poezję, taniec, artyzm i sztukę²⁶

Ten ciąg znaczeniowy atrybutu doskonale odzwierciedla sferę jego działania²⁷. Idealnie symetryczna lira, z czterema strunami została zwieńczona wypukłą twarzą znajdującą się na tle okrągłej tarczy. Według mitu, pierwszą lirę sporządził Hermes (ze skorupy żółwia i koźlich rogów) i podarował ją temu bogu.

Hoffmannowski instrument – jako symbol artyzmu, sztuki, kunsztu i piękna może zachwycić obserwatora.

Prawa dłoń Apolla spoczywa na strunach. Możemy sobie wyobrazić, że za chwilę popłyną niebiańskie dźwięki przecudnej muzyki.

Na jego twarzy wprawdzie zastygł lekki uśmiech, ale widoczne jest skupienie. Może to wyraz poetyckiego i muzycznego uniesienia?

Ubrany jest w krótką tunikę, ozdobnie wykończoną wokół szyi i na linii bioder. Na prawym ramieniu widoczne są wstążki albo raczej taśmy, podtrzymujące płaszcz na ramionach, spływający miękką linią. Odsłonięte do kolan mocne, muskularne nogi są ustawione w lekkim kontrapoście. Apollo wspiera lirę na czymś w rodzaju balustrady – kolumny, którą zdobi popularny w baroku feston – rodzaj girlandy z kwiatów; w jej centralnym punkcie znajduje się róża. Powyżej artysta umieścił motyw głowy kozła z okazałymi, zwiniętymi rogami, tworzącymi ślimacznicę na wzór woluty jońskiego kapitelu. Może to tylko element zdobniczy, nawiązanie do liry

Hermesa lub symbolika? Można zastanawiać się czy to głowa kozła czy barana?

Kształt rogów wskazywałby na to drugie zwierzę... Baran oznaczał słońce (a więc jak najbardziej uzasadniony detal dla tego boga), siłę, energię, zapal, impulsywność, wytrzymałość, niewzruszoną wiedzę.²⁸ To tylko kilka znaczeń.

Z kolei kozioł może być traktowany jako symbol sił witalnych, prokreacyjnej potęgi słońca, a koza była kojarzona z dobrym słuchem (W. Kopaliński op. cit. s166-168). Tu warto uzupełnić wizerunek Apolla, odwołując się do mitologii. Był on jednym z 12 bogów olimpijskiego pantenonu. Syn Zeusa i Leto, ojciec Asklepiosa, bóg poezji, muzyki i przepowiedni. Podobnie jak Artemida, gustował w polowaniach, opiekował się sportowcami i wojownikami.

Gdy rodzeństwo zostało opuszczone przez matkę, odżywiało się ambrozją i nektarem. Napój bogów sprawił że odznaczali się niepospolitą urodą. Wśród jego wielu atrybutów można wyliczyć: lirę, łuk, strzałę, złocisty rydwan (zaprzężony w cztery konie) i wieniec laurowy. Obecność dwóch emblematów w wizji artysty – rzeźbiarza sprawia, że identyfikacja tej postaci jest łatwa.

Ośrodkiem kultu Apollona były Delfy, gdzie czczono go jako boga wróżb i wyroczni. To jemu poeci zawdzięczali dar natchnienia. Był przewodnikiem i „mecenaszem” muz.

Sferą jego oddziaływania był taniec, muzyka i w ogóle cała sztuka.²⁹

Kolejna rzeźba to Neptun i Prozerpina, stojąca przy balustradzie, po lewej stronie

Obecnie postać kobieca jest pozbawiona prawego ramienia. Czy to zamierzona stylizacja Hoffmanna na antyk, czy piętno burzliwych wydarzeń II wojny i lat po niej następujących? Neptun także został „okaleczony” – nie ma zewnętrznej części lewego ramienia.

Bóg mórz i oceanów, trzymając w objęciach Prozerpinę, wznosi wzrok ku górze. Oblicze jego jest zindywidualizowane. Włosy niespokojną falą opadają wokół głowy, na której nosi koronę, jak na władcę mórz przystało.

„Materia”, która częściowo okrywa jego ciało na linii bioder, zdaje się poruszać pod wpływem podmuchów wiatru. Liczne załamania i fałdy, przedstawione bardzo realistycznie, każą na chwilę zapomnieć, że zostały wyrzeźbione

w piaskowcu. Neptun w wizji Mistrza, jest potężnym, muskularnym mężczyzną. Cała postać została ukazana w kontrapoście i lekkim skrucie (figura serpentinata). Autor wykazał się bardzo dobrą znajomością anatomii i wręcz perfekcyjnym opanowaniem warsztatu.

Ciało Prozerpiny, o rubensowskich kształtach, przesłania materia poniżej talii. Jej wzrok jest również skierowany ku górze, a twarz – jakby zastygła w przerażeniu. Wspiera się prawą dłonią o plecy Neptuna (ramię i przedramię tworzą kąt prosty). Brak lewej ręki utrudnia dokładne określenie, w jakim geście została utrwalona. Jednak kąt ocalałego „kikutu” pozwala wywnioskować, że ramię mogło być opuszczone na dół. Może to było równoznaczne z zaniechaniem obrony przed porywaczem? Wygięcie postaci w kształcie litery „S” przypomina „manieryczną figurę serpentinata”, a „wygięta sylweta wykreśla w przestrzeni linię łuku napiętego w kierunku drugiej postaci”,³⁰ który przebiega od stóp, poprzez nogi, biodra, talię, ramiona. W ten sposób powstają dwa przeciwległe punkty. Umiejętne kształtowanie powiewających szat nadaje postaciom dodatkowy walor dynamiki.

Zastanawiające jest, dlaczego źródła tytułują tę rzeźbę „Neptun i Prozerpina”. Występuje tu pewnego rodzaju niekonsekwencja i kontaminacja. Neptun – bóg mitologii greckiej, Prozerpina – rzymskiej. Bardziej logiczne byłoby zastąpienie jej imienia greckim odpowiednikiem, czyli „Neptun i Persefona” (córka Zeusa i Demeter). Persefona z języka greckiego Hero i phonos czyli ta, która przynosi zagładę. Wieść niesie że umarli kochają swoją panią. Dzięki swej wspaniałomyślności, nieraz wybawiała

od kary skazańców w Tartarze, bo groźny, ale zakochany w niej Hades, spełniał wszystkie jej prośby. (Florentyna Miłość głęboka jak Tartar, Wróżka 2001/11, s10-11). Na próżno jednak można szukać w mitologii powiązań Neptuna z Persefoną i odwrotnie. Czy to swobodna interpretacja mitu, która przybrała takie formy w artystycznej wizji A.G. Hoffmanna?

Brak przyporządkowanych boskich wyznaczników utrudnia jakąkolwiek jednoznaczną interpretację.

Uważny obserwator zauważy jednak falujące płomienie u stóp Neptuna. Może to znak namiętności



Zdjęcie: Wojciech Palichleb

i żądy? Według W. Kopalińskiego ogień to także symbol wieczności, gniewu bóstwa lub jego miłości, śmierci, diabelstwa i piekła. Taka interpretacja mogłaby wskazywać na postać Hadesa – władcy zaświatów, państwa umarłych. Płomienie mogą też świadczyć, w ogóle, o nadprzyrodzonej naturze.

Wiemy że Persefona była żoną Hadesa – może więc jego postać ukazuje rzeźba? Z kolei ogień był atrybutem Hefajstosa. Nie znajdziemy jednak potwierdzenia jego związku z Persefoną. Pomijając wszystkie wątpliwości, warto w tym miejscu przypomnieć mit o władcy mórz i oceanów.

Neptun miał opinię boga „kłótliwego i grubiańskiego z natury”.³¹ Wybudował podwodny pałac, zlokalizowany na Eubei, w pobliżu Agaj. W stajniach stał złoty rydwan i białe konie o złotych grzywach. Gdy podróżował przez bezkresne wody oceanów, natychmiast ustawały burze, a „potwory morskie wylaniały się na powierzchnię i baraszkowały przy nim”.³² Przechwalał się, że stworzenie konia to jego dzieło. Neptun zapalał miłością do Demeter, matki Persefony, której jednak nie były w głowie żadne miłosne przygody, po stronie córki, porwanej przez Hadesa. Przemieniła się w kobyłę i pasła się z trzodą Onkosa (syna Apollona), panującego w arka-dyjskim Onkejonie. Jednak ta metamorfoza nie uszła uwadze Neptuna, który jako ogier pojawił się na łące. Z tego „bezwstydneho związku” – jak określa R. Graves – urodziła się nimfa Despojna i dziki koń Arion.

W sztuce starożytnej Demeter i jej córka nosiły na głowach korony ze zboża, a w rękach trzymały kłosy. W wizji barokowego artysty – nie ma ona żadnych atrybutów. Postać jej jest nierozdzielnie związana z matką, której miłość do córki ma charakter uniwersalny. Wspaniale ponadczasowy sens tej opowieści skomentował J.G. Frazer: „Przez słoneczność i jasność greckiego geniuszu przebiega smuga cienia i tajemnica śmierci”.³³ Wspomniana „smuga cienia” wykazuje związek z Conradowskim symbolem przemijania, to jak „blaknące wspomnienie lek-komyślniej młodości po tamtej stronie cienia”.³⁴ Autor tłumaczy genezę utworu i tytuł „przechodzeniem młodości, beztroskiej i żarliwej w bardziej świadomy i bardziej przejmujący okres dalszego życia”.³⁵ Ta druga strona to dojrzałość, kiedy analizujemy znaczenie własnej przeszłości.

Rozważając symboliczny aspekt cienia, należy pamiętać, że jego natura jest przeciwieństwem światła i wiąże się z mrokiem, ciemnością. Jego „niematerialność” jest łączona ze śmiercią.

Cień oznacza ulotność i przypadkowość losu człowieka. Trafnie to ujął psalmista: „Człowiek jak cień przemija, na próżno tyle się niepokoi, gromadzi, lecz nie wie, kto zbierze”.

Smuga cienia to „pogrążanie się w mrocznej strefie śmierci”.³⁶

Małżeństwo Persefony z Hadesem, i jej pobyt

przez cztery miesiące w roku w państwie umarłych, z całą pewnością, można nazwać pogrążaniem się w śmierci.

Była ona córka Zeusa i Demeter. Została porwana przez Hadesa, który był jej stryjem. Zakochany bez pamięci w pięknej dziewczynie, uprowadził ją, gdy na sycylijskich łąkach Enny zbierała kwiaty z przyjaciółkami. W tym niecnym czynie pomagał mu Zeus Gromowładny. Widząc rozpacz Demeter, po stracie córki, rozkazał Hadesowi, by ją zwrócił matce. Jednak okazało się to niemożliwe, Bo Persefona zjadła ziarenko granatu, co było równoznaczne z nierozdzielnością z panem podziemi. Zeus znalazł więc następujące rozwiązanie: przez 2/3 roku będzie z matką na ziemi – a 1/3 – z Hadesem w podziemiach.

W wizji pisarzy poho-meryckich była przedstawiana jako władczyni podziemnego państwa, która rządziła duszami zmarłych, potworami tego świata, ale przez podkreślenie wielkiej miłości, łączącej ją z matką, nabrała bardziej ludzkiego i łagodnego charakteru. Najczęściej wyobrażano ją jako surową małżonkę Hadesa lub jako dziewczynę, z matką swą – Demeter. Nosiła wtedy na głowie wieniec laurowy, a w dłoni trzymała pochodnię.

Powraca początkowe pytanie: Dlaczego Neptun i Prozerpina? Związek taki nie znajduje potwierdzenia w mitologii. Persefona nie była uwikłana w żadne związki – poza małżeństwem z Hadesem.

Brak jakichkolwiek atrybutów uniemożliwia dokonanie jednoznacznej identyfikacji. A może warto podważyć obiegową opinię, że to Neptun i Prozerpina? Może trafniejsza byłaby nazwa, zaczerpnięta od Berniniego „Porwanie Prozerpiny”? W rzymskiej galerii Borghese znajduje się rzeźba dłuta tego artysty pod takim tytułem, ukazująca moment kompozycyjnie podobny.

Przypisy

22. Z. Kubiak, *Mity Greków i Rzymian, Świat Książki* Warszawa 2003, s. 236

23. ib.

24. ib, s. 263

25. W Kopaliński, op. cit. s. 444

26. ib. s. 201

27. ib.

28. ib.s. 293

29. Z. Kubiak, op. cit. s. 293

30. K. Kalinowski, op. cit. s. 186

31. R. Grave, *Mity greckie*, PIW Warszawa 1982, s. 71

32. ib.

33. J. G. Frazer, *Złota gałąź*, PIW Warszawa 1971, t. II, s. 104

34. J. Conrad, *Smuga cienia* [w:] *Dzieła wybrane*, PIW Warszawa 1987 s. 93

35. ib. s. 12

36. P. Kowalski, *Leksykon Znaki świata*, PWN Warszawa – Wrocław 1998, s. 62

Legenda o „Zimnym Dworze”

We Wszechświecie, wszystko dąży do równowagi: dzień i noc, radość i smutek, skromność i pycha, a przede wszystkim - dobro i zło. Mądrzy ludzie powiadają, że ile człowiek z siebie da drugiemu, tyle otrzyma w zamian.

Ta historia, ma swój początek w bardzo odległych czasach.

Przed wiekami, w Pełcznicy zjawiał się człowiek, któremu tak bardzo spodobała się osada i piękna dolina, że postanowił się tu osiedlić. Stał przed pisarzem księcia, prosząc o przydzielenie miejsca na zagrodę, ale ten odmówił, bo wolnej ziemi w dolinie już nie było. Uparty przybysz tak długo prosił, aż książęcy urzędnik, po namyśle, wskazał mu miejsce na górze wznoszącej się nad osadą, porośnięte odwieczną puszcza. Z upoważnienia księcia, pozwolił mu wziąć darmo tyle ziemi, ile zdobędzie karczując las. Wkrótce, na wzgórzu stanęła okazała zagroda i nocami, widać było z daleka światła w jej oknach.

Pewnego zimowego wieczoru, do drzwi zastukał zziębnięty, zbłąkany wędrowiec, prosząc o możliwość ogrzania się i pozostania na noc. Gospodarz, pełen pychy, że wszystkiego dorobił się własnymi rękoma, poprzysiągł, że z nikim, nawet na krótką chwilę nie podzieli się dobytkiem. Przegonił więc przybysza. Kim ten był, nikt nie wie – dość powiedzieć, że opuszczając niegościnne progi, rzucił kłatwę:

- Ty i twoi potomkowie nigdy nie zaznają w tych murach ciepła, którego mi pożalowałeś. Będzie ono krążyć wokół domu, przeganiane zimnym wiatrem do czasu, aż wymrze twój ród i dopiero wówczas, wtargnie do wnętrza tak gwałtownie, że mury nie zdołają go przyjąć.

Mijały wieki, zagroda zmieniła się w duży folwark, ale nikt nie nazywał go inaczej, jak „Zimny Dwór”. Potomkowie właściciela rozproszyli się po szerokim świecie i linia rodowa prawdopodobnie wygasła, bo spełniło się rzucone niegdyś przekleństwo. Ciepło, którego protoplasta rodu pożalował zziębniętemu wędrowcowi, skumulowało się przez wieki i wróciło w postaci pożaru, który swoim ogromem strawił zabudowania i zakończył istnienie



„Zimnego Dworu”. Z pożogi, ocalała tylko kamienna studnia, w której znalazło schronienie niegdyśsze zimno.

Wielu mieszkańców Pełcznicy twierdzi, że nieraz, nocami, widują dziwną łunę nad miejscem, gdzie kiedyś stał dwór. Nieliczni twierdzą nawet, że widmowy pożar gasi duch pierwszego właściciela, czerpiąc zimną wodę ze studni.

Maria Palichleb

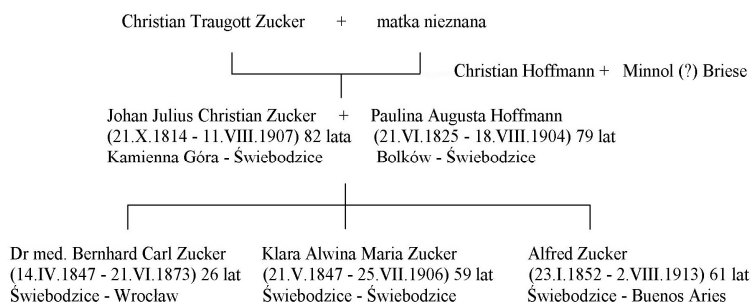
Rodzina Alfreda Zuckera

W ostatnim numerze, w artykule Rafała Wietrzyńskiego, mieliśmy okazję poznać jeszcze jednego, wybitnego mieszkańca naszego miasta – Alfreda Zuckera architekta, który zasłynął realizacjami swoich wizji budowlanych w Stanach Zjednoczonych i Argentynie. Autor wyeksponował w jego biografii kolejne etapy kształcenia i poszczególne projekty. Nas jednak może również zainteresować świebodziński, a właściwie – freiburski etap życia i jego najbliższa rodzina. Możemy domyślać się, że bardzo wcześnie wyjechał ze swojego rodzinnego miasta, w którym uczył się tylko na poziomie elementarnym. Autor podaje, że „kształcił się w szkole technicznej w Brzegu”, a następnie na uczelniach w Aachen i Hanowerze (od 1868 do 1878 roku). Gdy podjął naukę w szkole wyższej miał 16 lat. Czy uda się odtworzyć okres dzieciństwa Alfreda Zuckera i klimat miasta, w którym (być może) kształtowały się już jego zainteresowania? Zważywszy fakt, że dysponujemy niewielką ilością materiałów... Mimo wszystko chyba warto podjąć taką próbę... Z reprodukowanej w teście fotografii „patrzy” na nas pan w średnim wieku. Jego spojrzenie jest przenikliwe. Sumiaste wąsy zakrywają usta – trudno więc ustalić wyraz twarzy – wydaje się skupiony i poważny. Fotografia została (najprawdopodobniej) wykonana w jakimś uroczystym dniu, związanym z wydarzeniem dużej rangi. Świadczy o tym kwiat przypięty do kłapy tużurka lub marynarki.

Bruno Lungmus, kontynuując kronikę J.E.F. Würffla bardzo lakonicznie przedstawił rok, w którym Alfred przyszedł na świat. Wtedy ulice i place otrzymały nowe nazwy, przedłużono linię kolejową do Wałbrzycha, a miasto liczyło 5.246 mieszkańców (s.108). R. Wietrzyński wspomina, że przyszedł architekt był synem inżyniera. Zapiski, jakie zachowały się w starych księgach cmentarnych¹, pozwalają na podjęcie próby ustalenia najbliższych mu osób. Jego ojciec, Julius Johann Christian, urodził się w Kamiennej Górze 21 października 1814 roku. Był synem Christiana Traugotta Zuckera. Intrygujący jest zapis: „matka nieznana”. Czy to znaczy, że syn nie znał jej danych? A może był „podrzutkiem” albo dzieckiem adoptowanym? Nie wiemy, kiedy przybył do ówczesnego Freiburga. Około 1845-46 roku oze-

nił się z Augustą Amalią z domu Hoffmann, urodzoną 24 czerwca 1825 roku w Bolkowie. Miał wtedy 31-32 lata, a jego żona około 25. Na podstawie zapisów w księgach cmentarnych można stworzyć drzewo genealogiczne rodziny Zuckerów:

Z tego rysunku wynika, że Alfred miał rodzeń-



stwo i był najmłodszym dzieckiem Juliusa i Pauliny. Zastanawiające są daty urodzin Bernharda (14.IV.1847)¹ i Klary (21.V.1847)². Z medycznego punktu widzenia – jest to niemożliwe. Pedantycznie podany wiek (26 lat, 2 miesiące, 7 dni – Bernhard) (59 lat, 2 miesiące i 4 dni – Klara) wykluczają błąd. W dwóch księgach pojawiają się te same dane. Musimy jednak pamiętać, że były one wielokrotnie przepisywane; raz popełniona pomyłka była później powielana. Najstarszy brat zmarł we Wrocławiu w 1873 roku, gdy Alfred miał 21 lat. W tym czasie studiował w Akademii Technicznej w Berlinie. Czy

przyjechał do rodzinnego miasta na pogrzeb Bernharda? To zaledwie 324 kilometry! Nie znamy relacji rodzinnych, nie wiemy, czy ze starszym o 5 lat bratem łączyła go jakaś więź emocjonalna? Urzędnik odnotował, że był doktorem medycyny (mimo młodego wieku – zmarł mając 26 lat).

Możemy domyślać się, że Alfred po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych nie odwiedzał miasta swego dzieciństwa. Dlatego, najprawdopodobniej nie było go na pogrzebie starszej siostry Klary Alwiny Marii, zmarłej 25 lipca 1906 roku w wieku 59 lat.

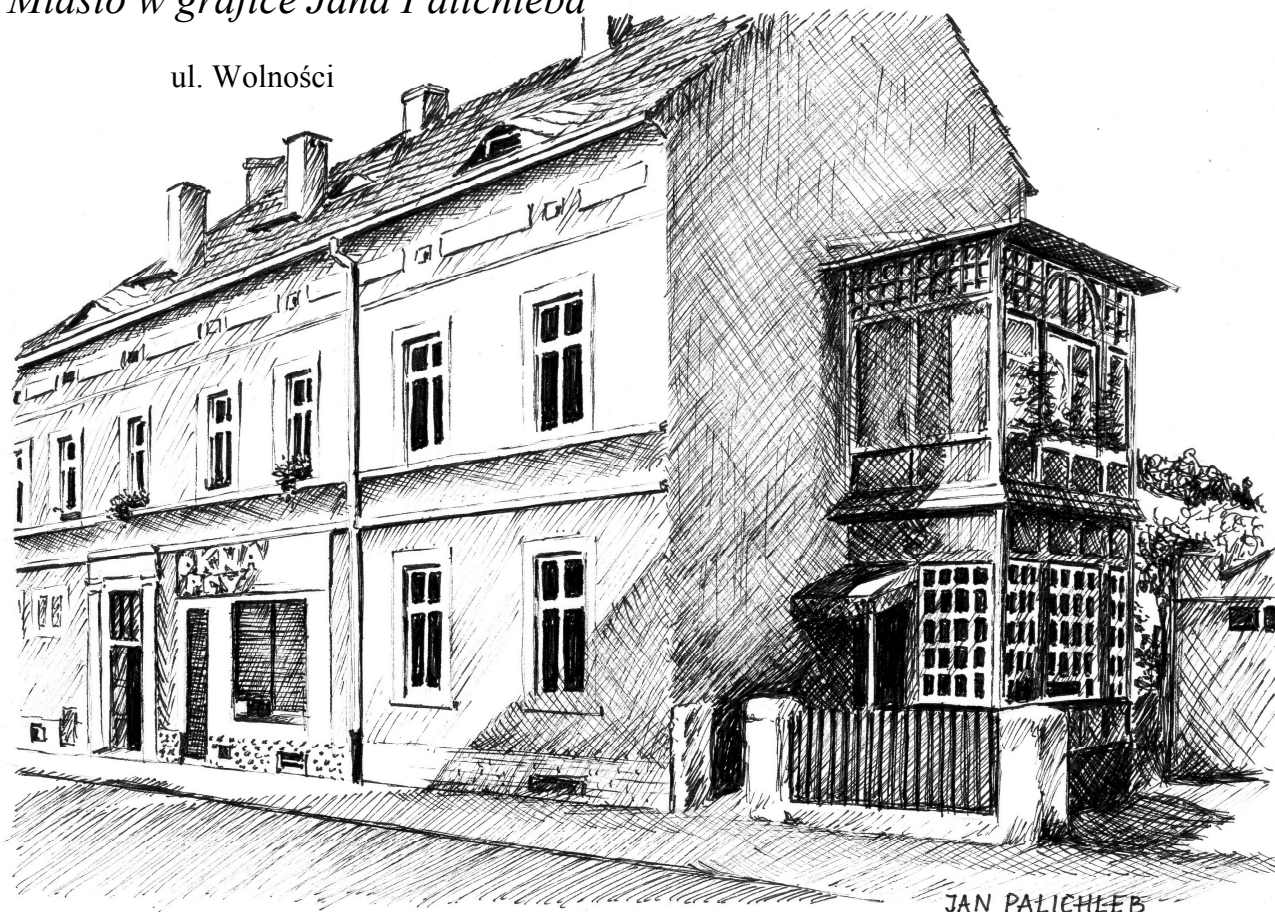
Daty wyraźnie wskazują, że inżynier Julius Johann Christian Zucker został wdowcem w 1904 roku. Wcześniej stracił wspaniale zapowiadającego się, zdolnego syna Bernharda Karola, córkę Klarę (która nie wyszła za

mąż – więc nie mógł ciszyć się wnukami). Wiedział, że za oceanem żyje najmłodszy syn. Może słyszał o jego dokonaniach? Może znał je z listownych relacji Alfreda? A może sporadycznie pisywali do siebie?

Być może dramatyczne przeżycia, związane ze stratą najbliższych osób, samotność (najmłodszy syn opuścił dom rodzinny mając kilkanaście lat) sprawiły, że 3 lata po śmierci żony i rok po pogrzebie córki, zmarł 11 sierpnia 1907 roku. Wtedy Alfred był już w Ameryce Południowej. Czy dotarła do niego wiadomość o śmierci ojca? Miał 55 lat.

Miasto w grafice Jana Palichleba

ul. Wolności



Czytając biografię Alfreda Zuckera, autorstwa Rafała Wietrzyńskiego możemy tylko zastanawiać się, dlaczego jego współpraca z architektem J.R. Gordonem nie układała się pomyślnie? Z całą pewnością defraudacja 100 tysięcy dolarów rzuca cień na Alfreda. Okazuje się, że nie był człowiekiem o nieskazitelnej opinii i w tym momencie nie przynosi chluby rodzinnemu miastu. Nad rzetelnością i uczciwością zwyciężyło prymitywne uczucie chciwości i chęć wzbogacenia się w krótkim czasie, bez większego nakładu pracy. Było to w 1904 roku, trzy lata przed śmiercią ojca. Jak inżynier Julius Zucker oceniłby czyn swego najmłodszego syna? W przeciwieństwie do Alfreda, był chyba człowiekiem uczciwym i cieszył się powszechnym szacunkiem. Jego nazwisko pojawia się w rozdziale poświęconym szkolnej statystyce³: „Pan inżynier Zucker [przekazał szkole, jako pomoce naukowe] 319 różnych rysunków technicznych z notatkami i opisami.” Było to w 1877 roku. Miał wtedy 53 lata. Dar ten świadczy o tym, że doskonale rozumiał potrzeby funkcjonującej od niedawna szkoły. Wystarczyła mu świadomość, że wspomniane rysunki będą pełniły rolę pogładową, służąc społeczności uczniowskiej, umożliwiając wyobrażenie, jak pracują różne urządzenia i jak są skonstruowane. Jest wyrazem wysokiego stopnia uspołecznienia i empatii inżyniera Juliusa Zuckera. Podrozdział ten kończą słowa podziękowania pod adresem wszystkich ofiarodawców.

Członkowie rodziny Alfreda Zuckera zostali pochowani w najstarszej części cmentarza (od strony ulicy Wałbrzyskiej) przy murze oddzielającym nekropolię od „Caritasu”.

Nazwiska „Zucker” nie znajdziemy w adresbuchach (1932,1941). Z przedstawionego wcześniej drzewa genealogicznego tej rodziny wynika, że najstarszy syn zmarł mając 26 lat., córka - jako panna, a Alfred żył w Południowej Ameryce. Czy założył tam rodzinę?

W naszym mieście w XIX i XX wieku żył również Friedrich Wilhelm Zucker – blacharz, który urodził się (podobnie jak inżynier Julius) w Kamiennej Górze 27 stycznia 1796 roku (zm. 13.VII.1870). Istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogli być spokrewnieni. Wspomniany Friedrich Wilhelm miał syna Augusta, który urodził się 25 maja 1834 roku (zm. 11 stycznia 1900 roku w wieku 65 lat).

Oczywiście, można poddać w wątpliwość celowość tworzenia wątku freiburskiego w biografii Alfreda Zuckera. Uzasadnieniem może być fakt, że wtedy osobowość znanego architekta przestaje sprawiać wrażenie wyrwanej z kontekstu miejsca, w którym spędził kilkanaście lat swego życia, zanim opuścił rodzinne miasto na zawsze.

Przypisy:

¹ AMS, Friedhof – Register sygn ½, nr 3781

² ib, sygn ¼, nr 135

³ Dritter Jahresbericht über Höhere Bürgerschule zu Freiburg i. Schl. womit der Dienstag den 27 März 1877, D Statistik, b. Lehrapparats. 23

Róża Stolarczyk

Jeszcze słów parę o zajęddzie „Pod Zielonym Orłem”

W numerze 9 z 2012 roku, ukazał się artykuł o zajęddzie „Pod Zielonym Orłem”, który znajdował się na placu między ul. Wiejską i „Śnieżką”. Znalazła się tam informacja, że oba należące do niego budynki zostały rozebrane jeszcze w latach 40 – tych XX wieku. Byłam mieszkanką ul. Sienkiewicza do 1978 roku i bardzo dobrze pamiętam te domy. Prawdą jest, że przez jakiś czas stały niezamieszkałe, aż pewnego dnia zjawili się tam ludzie - konkretnie, Romowie. Dla dzieci z okolicy było to coś niezwykłego, bo przez pewien czas, obok domów, stały najpierw dwa, potem tylko jeden – wozy taborowe. Później, znikł i ten drugi. Romowie mieszkali również w dziś już nie istniejącym parterowym domu przy ul. Wiejskiej. Myślę, że zjawili się tam, kiedy prawo zakazało im przemieszczania się po kraju. Potem, przesiedlono ich na ul. Młynarską, a domy,

W fotoobiektywie Adriana

Pozdrowienia z Leeds - Anglia



przez jakiś czas, znowu stały puste – dzieci z okolicy bawiły się tam w chowanego, ale stało się to niebezpieczne. Kiedy pod jednym z nich załamała się jakaś deska, rozebrano resztki zajazdu „Pod Zielonym Orłem”.

Dodatek do „Kroniki Miasta Świebodzice”

W „Kronice Miasta Świdnica”, pisanej w latach 1946-58 przez Franciszka Jarzynę, znalazło się szereg informacji związanych z naszym miastem. Oto one (*wybór własny*):

1946

14 IV. Z powodu trudności zaopatrzeniowych, wprowadzono na okres przejściowy zakaz sprzedaży mięsa i wędlin we wtorki, środy i czwartki oraz ich podawania w lokalach gastronomicznych. Zabroniono też sprzedaży wyrobów cukierniczych we wtorki, środy, czwartki i piątki.

25 IV. Utworzono wspólny Referat Aprowizacji i Handlu dla miasta Świdnica i powiatu. Jego kierownikiem został Antoni Sodólski, poprzednio kierownik referatu miejskiego w Świdnicy.

22 VII. Pierwszy występ Teatru Świdnickiego w Świebodzicach ze sztuką „Miłość bez grosza” Kiedrzyńskiego. W późniejszym czasie teatr wystąpił tu z pierwszą polską sztuką współczesną, „Zamach” Brezy i komedią „Mecz małżeński” Lichtenberga. Reżyserem był znany w późniejszym czasie aktor, Saturnin Żurawski.

19 IX. Przystanek PKS został przeniesiony z Rynku na plac przed dworcem kolejowym Świdnica Miasto. Od września uruchomiono stałą komunikację samochodową z Wrocławiem, Wałbrzychem i Świebodzicami. Linie PKS obsługiwane były przez wozy ciężarowe kryte brezentem.

1947

W lipcu, w Świdnicy, odbył się zjazd powiatowy delegatów Związku Osadników Wojskowych liczącego 1.849 członków. Świebodzice miały swoje Koło Miejskie.

15 IX. Przyłączono do centrali telefonicznej w Świdnicy abonentów z naszego miasta, likwidując jednocześnie naszą, odrębną dotychczas centralę.

W tym roku, Teatr Świdnicki gościł w naszym mieście ze sztuką „Cień” Nicodemiego oraz „Trasa” K. Barnasia (inny tytuł: „Wrzasy z Normandii”), a grał w niej kolejny znany aktor, Józef Pieracki.

1948

Teatr Świdnicki często odwiedzał nasze miasto. W marcu i kwietniu grano tu sztuki: „Moralność pa-

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka

Pierwsze zdjęcie z serii „Caritas”



ni Dulskiej” G. Zapolskiej i „Inspektor przyszedł” Priestley’a, oraz komedię kryminalną „Młodość i stare pudła” Acrementa.

27 IV. Z inicjatywy Powiatowej Rady Związków Zawodowych, odbyło się w Świdnicy zebranie organizacyjne Komitetu Pomocy Walczącej Grecji. Jednocześnie utworzono podkomitety, m.in. w Świebodzicach.

2 X. Leon Kruczkowski, autor „Odwetów”, obecny był w Świebodzicach na przedstawieniu swej sztuki, w wykonaniu teatru świdnickiego.

1949

Komedia „Chory z urojenia” Moliera, grana przez aktorów Teatru Miejskiego w Świdnicy, osiągnęła rekord powodzenia. Grano ją 41 razy, w tym także w Świebodzicach.

1951

1 I. Utworzono w Świdnicy placówkę terenową PKS, podległą ekspozyturze PKS w Wałbrzychu. Placówka powstała z połączenia trzech dotychczas działających oddzielnie przedsiębiorstw: „Hartwig”, „Spedytor” i PKS. Siedziba jej mieściła się przy ul. Kolejowej 1a-3, a tabor stanowiło: 12 samochodów ciężarowych, 3 przyczepy ciężarowe i 3 ciągniki. Pierwszy autobus otrzymano dopiero w roku 1953, kursował on na liniach Świdnica-Chwałków i Świdnica-Świebodzice, jego kierowcą był Stanisław Łapawa, a konduktorką Ewa Kogut.

1952

1 II. Przejęcie przez świdnicką Powszechną Spółdzielnię Spożywców, PSS-u w naszym mieście, z 23 sklepami i 2 zakładami gastronomicznymi. Odnośna uchwała zapadła na Walnym Zgromadzeniu PSS 29 stycznia 1952 roku, któremu przewodniczyła Zofia Harasimowicz, sekretarz Rady Nadzorczej. Postawiono warunek, aby zadłużenia spółdzielni świebo-

dzickiej zostały pokryte specjalną dotacją przez Zarząd Okręgowy PSS we Wrocławiu.

4 X. W ramach kampanii przedwyborczej do Sejmu, 12 października w Świebodzicach wystąpił chór TSKŻ z Żarowa. Za udział w kampanii wyborczej, zespół otrzymał dyplom uznania z podpisem prezydenta Bolesława Bieruta,

1953

9 III. Pogrzeb Józefa Stalina w Moskwie. W Polsce dzień żałoby narodowej. (Zmarł 5 marca).

1 IV. Spółdzielnia im. Marcelego Nowotki w Świdnicy, przejęła Spółdzielnię Pracy Trykotarskiej im. 22 Lipca w Świebodzicach. Uchwała w tej sprawie zapadła na Walnym Zgromadzeniu 25 marca.

1 IV. Spółdzielnia „Nowe Życie” w Świdnicy, przejęła Spółdzielnię im. Klary Zetkin w Świebodzicach.

1 VII. Spółdzielnia Pracy Szewsko-Rymarskiej w Świebodzicach, została podporządkowana Spółdzielni „Jedność” w Świdnicy.

20 X. W ramach „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”, nauczyciele i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Świdnicy, dali w Świebodzicach koncert muzyki polskiej i radzieckiej w wykonaniu orkiestry, baletowego zespołu dziecięcego i solistów, z udziałem również chóru Liceum Pedagogicznego w Świdnicy.

23 X. Odbyło się Walne Zgromadzenie Spółdzielni Inwalidów w Świdnicy, która prowadziła wówczas 2 kioski w naszym mieście.

1955

1 VII. Nastąpiło przejście przez Pomocniczą Spółdzielnię Rzemieślniczą Branży Włókienniczej w Świdnicy, Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej Budowlano-Remontowo-Konserwacyjnej w Świebodzicach. Połączone spółdzielnie przyjęły nazwę: Pomocnicza Spółdzielnia Wielobranżowa.

1956

13 II. We wszystkich szkołach zawieszono naukę z powodu silnych mrozów i trudności opałowych. Wznowienie zajęć nastąpiło 20 lutego.

30 X. Plenum KP PZPR powołało Komisję Rehabilitacyjną, zadaniem której było rozpatrzenie spraw członków partii niesłusznie odsuniętych w poprzednich latach od działalności politycznej, względnie niesłusznie wykluczonych z szeregów partii. Na tymże plenum wybrano nową egzekutywę KP, w skład której wszedł m.in. Adolf Zugaj z Fabryki Zegarów w Świebodzicach. Plenum podjęło uchwałę popierającą nowe kierownictwo PZPR z Władysławem Gomółką na czele oraz potępiającą metody pracy, stosowane w przeszłości przez byłego I sekretarza KP – Edwarda Rajbera.

31 XII. Świdnicka placówka terenowa PKS posiadała na koniec roku 32 samochody ciężarowe, 12 przyczep ciężarowych, 3 ciągniki rolnicze i 5 autobusów. Pracowało tu 125 osób.

1957

1 I. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Świdnicy, przejęła od MHD sklepy w Świebodzicach.

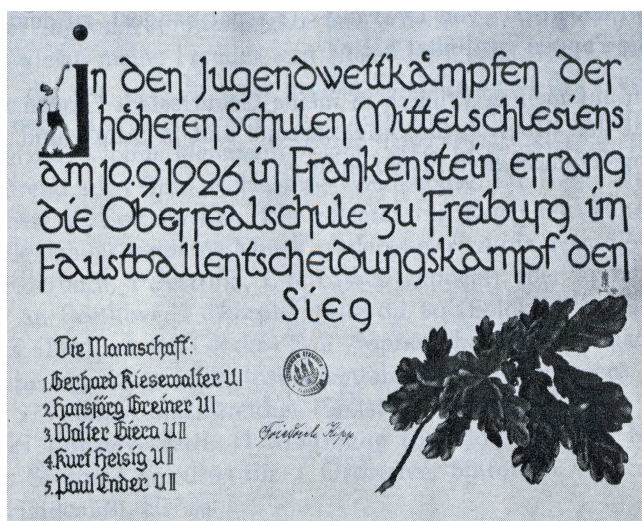
21 I. Około godziny 23⁰⁰ zaobserwowano rzadkie pod tą szerokością geograficzną zjawisko zorzy polarnej. Widoczna była na całym Dolnym Śląsku.

1958

2 II. Wybory do rad narodowych. W Świdnicy na listę Frontu Jedności Narodu głosowało 97,5% uprawnionych. Prawdopodobnie, do Miejskiej Rady Narodowej w Świebodzicach, był taki sam wynik.

Ze zbiorów Waldemara Krynickiego

W niemieckiej kronice Szkoły Podstawowej Nr 3, znajduje się ozdobny wpis dotyczący zwycięstwa drużyny szkolnej w zawodach piłkarskich w Żąbkowicach Śląskich.



W młodzieżowych zawodach piłkarskich Wyższych Szkół Średnich Śląska, w dniu 10.09.1926 roku, w Żąbkowicach Śląskich, w rozstrzygającej walce, zwycięstwo wywalczyła Wyższa Szkoła Realna ze Świebodzic.

Załoga:

Gerhard Kiese-walter UI
Hansjörg Greiner UI
Walter Giera UI
Kurt Heisig UI
Paul Ender UI

Podpisał: Friedrich Kipp

Rafał Wietrzyński

Gottfried Kleiner (1691 – 1767) **Wybitny kaznodzieja ze Świebodzic**

Gottfried Kleiner jest uważany za jedną z najbardziej wpływowych postaci w historii świebodzińskiego kościoła ewangelickiego. Odnaczający się wielką charyzmą pastor, dał się poznać jako wybitny kaznodzieja, mówca i poeta, który swoją posługą duszpasterską zaskarbił duży szacunek ówczesnych mieszkańców Świebodzic.

Urodził się 28 listopada 1691 r. w Ciechanowicach koło Kamiennej Góry. Pierwszą naukę pobierał w pobliskim Szczawnie oraz w Twardocicach nieopodal Złotoryi. W latach 1706-1713 był studentem na uniwersytecie w Lipsku, a od 1723 r. został mianowany pastorem w jednej z podlegnickich wsi. Ze Świebodzićmi Kleiner związał się od 1741 r., kiedy to obrany został pierwszym pastorem nowego zboru ewangelickiego, usytuowanego wówczas w Rynku (na miejscu dawnego ratusza). Świebodzińskie kroniki piszą o słynnym kazaniu jakie wygłosił nasz bohater w dniu 10 grudnia 1741 r., kiedy obejmował patronat kościelny w naszym mieście:

„10 grudnia, nadszedł w końcu tak upragniony dzień, kiedy znowu pierwsze ewangelickie kazanie w Świebodzićach zostało wygłoszone przez pastora magistra Kleinera. [...] Ponieważ jeszcze żaden lokal do urządzania nabożeństw nie był przygotowany, kazanie to więc musiało być wygłoszone na publicznym Rynku, pod drzewami, przed drzwiami domu Kretschmera. Kazania tego wysłuchały nie tylko władze miejskie, ale i kilka szlacheckich rodzin z okolicy. Nawet pogoda sprzyjała temu wydarzeniu, ponieważ, jak mówią kroniki, pomimo późnej pory roku, był cichy i pogodny dzień. Pastor Kleiner rozpoczął od słów "To Pana głos nad miastem będzie wołać" [...]

W rynku zgromadziła się ogromna rzesza ludzi, ale był on jednak za mały, aby pomieścić jeszcze więcej osób, dlatego wszystkie okna w okolicy rynku, a nawet dachy budynków, były zajęte przez ludzi, ponieważ chcieli oni widzieć i słyszeć kaznodzieję. Niekończące się podziękowania Bogu były zanoszone w tym dniu, ponieważ przez 88 lat świebodzićanie wyznania ewangelickiego nie zaznali wolności religijnej.



Po tym kazaniu Pastor Gottfried Kleiner został powołany za jednomyślną zgodą gminy kościelnej, na pastora w Świebodzićach przez jego ekscelencję hrabiego państwowego (...)

Postanowiono, że pastor będzie miał darmowe mieszkanie, potrzebne drewno, 200 guldenów stałego zarobku i datki z tacy (...). Nadzór nad realizacją tych postanowień powierzono wójtowi miasta Kretschmerowi.”

Poza talentem oratorskim, nasz bohater dał się poznać również jako zdolny pisarz i poeta. Jego największe dzieło, zbiór kazań „Głos Pasterza”, okazało się swego czasu bestsellerem i doczekało się co najmniej 30 wydań. Gottfried Kleiner jest również autorem ponad 130 pieśni kościelnych (wydanych w dwóch antologiach), które jeszcze w XIX stuleciu były bardzo popularne i często śpiewane w ewangelickich świątyniach.

Swoją posługę pasterską Kleiner pełnił w naszym mieście przez ponad 25 lat. Zmarł 1 lutego 1767 r. Po śmierci jego ciało złożono w zborze ewangelickim, przy którym sprawował swoją posługę, zaś dziewięć lat później – po wielkim pożarze miasta, w którym spaliła się także świątynia ewangelicka – zwłoki Kleinera ekshumowano i pochowano na

tutejszym cmentarzu miejskim (5 IV 1776).

Wykaz źródeł:

Gottfried Kleiner (wikipedia.de)

Kronika Miasta Świebodzice 1220-2010, Świebodzice 2010, s. 29-30



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, dr Daniel Wojtucki, Adrian Sitko,

Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk, Adam Mroziuk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.